Nr. 1. Dnia 1 Stycznia 1886 r. Piątek. 20 Grudnia (1 Stycznia) 1885|6 r.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.
Dziś: Nowy Rok. Fulgencyusza B.
Jutro: Makarego Opata.
Wschód słońca o godz. 3 min. 10. Zachód o godz. 3 min. 57.
Długość dnia godz. 7 min. 47. Przybyło dnia godzin 0 minut 2.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie w niedzielę.

Od Redakcyi.

W roku 1886 „Dziennik Łódzki“ wychodzić będzie w tym samym formacie, co dotąd. Nasz program ekonomiczno-społeczny również nie ulega zmianie. W literackiej części pisma pomieszczać będziemy stałe sprawozdania z literatury polskiej, *Waleryi Marrené*, sprawozdania z literatur obcych ze szczególnem uwzględnieniem niemieckiej *Zglińskiego*, listy z Paryża *Szeligi* oraz cenniejsze studya literackie, oryginalne i tłumaczone. Oprócz mnóstwa nowel, które już dawno spoczywają w tece redakcyjnej oraz powieści angielskiej „Życie za życie,“ której druk właśnie rozpoczęliśmy, redakcya posiada niezmiernie zajmujące powieści z literatury skandynawskiej, która jako mniej znana, obudza podziw dziennikarstwa europejskiego zarówno ze względu na oryginalność pomysłów jak i piękność ich wykonania. W najbliższej przyszłości damy przekład romansu norwezkiego pani Skram p. t. „Constance Ring.“ O innych utworach nie wspominamy; nadmieniamy tylko, że staraniem naszem usilnem będzie pomieszczanie i utworów oryginalnych, o ile rozporządzać będziemy środkami odpowiedniemi.

W dodatku niedzielnym rozpoczniemy wkrótce druk dzieła Paul-St. Victora p. t. *Dwie maski*, w przekładzie Antoniny Morzkowskiej. Jestto cenne studyum o komedyi i tragedyi, które jako książka oddzielna, stanowić może ozdobę każdej biblioteki. W inne dni, po których „Dziennik“ nie wychodzi, pomieszczać będziemy w dodatku nowele, powieści i studya beletrystyczne. Cena „Dzien. Łódz.“ pozostaje bez zmiany i podaną jest w tytule pisma.

NOWY PODATEK
OD OBROTÓW GIEŁDOWYCH w Niemczech.

IV.

Nowe prawo niemieckie, obowiązujące od 1 października 1885 r. podciąga pod stempel nietylko większą część tranzakcyj, których przedmiotem są papiery publiczne, akcye i obligacye, lecz jeszcze całą kategoryę interesów, wchodzących w zakres handlu towarami. Przepisy, dotyczące świadectw co do ich formy, są jednakowe w obu wypadkach, czy chodzi o wartość obiegową, czy też o towar. Opłata stemplowa od tranzakcyj towarów jest wyższą, prawie podwójną, $^2/_{10}$ od tysiąca, jeżeli obydwaj kontraktujący mieszkają w Niemczech, $^1/_{10}$ jeżeli tylko jeden z nich mieszka w tym kraju.

Autorowie chcieli zadać cios rozpowszechnionym na rozmaitych giełdach i targach państwa operacyom terminowym na towary, pok... [illegible] ... spekulacyi. [illegible] oni jednak na grunt śliski i niebezpieczny, ponieważ wielu z nich było wytwórcami zboża, okowity, cukru i innych artykułów, będących przedmiotem tranzakcyj terminowych. Chodziło o dotknięcie innych bez naruszenia siebie i dlatego przedsięwzięto wszelkie ostrożności. Przedewszystkiem wolne od podatku są tranzakcye płodów i towarów, zebranych lub wyrobionych w Niemczech, przez jednego z kontraktujących: właściciel ziemski, dystylator, fabrykant cukru etc. nie są obowiązani do płacenia stempla, jeżeli sprzedają przedmioty własnego wytworu. Powtóre, ażeby tranzakcya podlegała stemplowi, potrzeba, ażeby przeprowadzoną była zgodnie ze zwyczajami, obowiązującemi na giełdzie i ażeby obejmowała towary w takich ilościach, w jakich dokonywają się obroty stosownie do tych zwyczajów.

Jako cechę, charakteryzującą rodzaj obrotów uważa się fakt, że towarów tych ceny terminowe notowane są na giełdzie, miarodajnej dla interesu. Tak więc dwa warunki są niezbędne: interes powinien być zawarty z uwzględnieniem zwyczajów giełdy i powinien obejmować ilości określone, dla których ceny terminowe bywają notowane. Kto kupił cukier na giełdzie berlińskiej lub towarem tym wykonał operacyę celem zyskania premii, ten podlega opłacie stempla $^2/_{10}$ od tysiąca, ponieważ obracał towarem, którego kupno i sprzedaż, gatunek, mający być dostawionym, minimum ilościowe etc., są określone zwyczajami giełdy. Interesy zawarte z uwzględnieniem części tylko tych zwyczajów, są wolne od podatku. W Bremie, naprzykład, gdzie niektóre tylko gatunki amerykańskiego oleju skalnego traktowane są terminowo, olej skalny rosyjski i inne gatunki amerykańskie nie podlegają opłacie $^2/_{10}$ od tysiąca.

Ponieważ sposoby zawierania tranzakcyj terminowych na rozmaitych placach, nie wszędzie są ściśle okr[eśl]one i stałe, przeto rada związkowa postanowiła, ażeby rozmaite państwa Niemiec odniosły się do korporacyj, których juryzdykcyi podlegają giełdy (izby handlowe), celem uzyskania dokładnego wyszczególnienia prawideł i zwyczajów obowiązujących, z wymienieniem, które artykuły traktowane są terminowo.

Tranzakcye terminowe oddają w handlu bardzo wielkie usługi. Następstwem podatku będzie ograniczenie operacyj tego rodzaju do minimum. Zanim jeszcze parlament zaczął rozpatrywać projekt Wedel-Malchowa, w Hamburgu zamierzano notować na dostawę tranzakcye kukurydzy; naturalnie wyrzeczono się tego zamiaru.

Kiedy zwrócono uwagę na interesy giełdy, na środki, jakie przedsięwziąć należy, by dosięgnąć kapitały ruchome, starano się wyszukać sposobów innych niż te, które zachwalał pan von Wedel-Malchow z przyjaciołmi. Badano, co się działo za granicą, szczególniej we Francyi; przekonano się, że byłoby trudno pobierać podatek od ceny notowanej, opłatę od emisyj. Zarzucano, że dotknięte byłyby głównie spółki bezimienne. Co do przyjęcia notowania, takowe zależy wyłącznie od izb handlowych i tym podobnych korporacyj; państwo wcale się do tego nie miesza. Zauważono nadto, że opłaty, pobierane we Francyi od papierów zagranicznych, przyczyniły się do podniesienia handlu niemieckiego a oddziałały szkodliwie na rozwój handlu francuzkiego. Proponowano nałożyć opłatę stałą 10 fen. na kwity, faktury, czeki itp. W końcu wysunięto projekt specyalnej opłaty, którąby uiszczała ryczałtowo każda giełda, rozdzielając ją następnie pomiędzy podlegających podatkowi. Jestto projekt podtrzymywany przez ks. Hatzfelda-Trachenberga i odtwarzający myśl, rzuconą przez profesora Gustawa Cohna z Göttingen.

Ks. Hatzfeld-Trachenberg wynalazł następującą kombinacyę: co rok w budżecie państwa byłaby oznaczoną pewna suma, którą rada związkowa rozdzielałaby następnie pomiędzy państwa, posiadające giełdy. Rozdział całej sumy na obowiązanych do płacenia podatku, odbywałby się z uwzględnieniem wysokości tranzakcyj przez nich wykonywanych. Każdy, ktokolwiek uczęszcza na giełdę i prowadzi interesy na ra-

1886.

„Ciężki był ten ośmdziesiąty piąty! Oby Nowy był lepszy, bo inaczej nie wiem już, co zrobię”...

Zwykła to skarga przy „staczaniu się w czasu przestrzenie” roku starego, a powtórzy się oczywiście i dzisiaj, w tysiącach waryantów, w każdym zamku, w każdej chacie...

Ani słowa, nikt nie wie co zrobi, gdy nowy rok okaże się gorszym—a jednakże nic łatwiejszego jak odgadnąć tę szaradę niezbyt zawiłą: każdy będzie czekał końca roku a potem zaśpiewa tę samą piosnkę—szczerze lub nie — ale że zaśpiewa, to pewne.

Odkąd żyję na świecie, a zwłaszcza odkąd nauczyłem się pojmować złe i dobre, nie pamiętam, ażeby za staruszkiem, któremu kalendarz każe zejść do grobu, nie rzucano złorzeczeń — niby on winien temu, żeśmy w kalendarzu na czystych kartach złe prowadzili rachunki... Natomiast do bębna małego z buzią pyzatą, jak nam zazwyczaj przedstawiają Rok Nowy malarze, każdy uśmiechnie się mimowoli, patrzy nań z jakąś otuchą i nadzieją.

Jużcić otucha zawsze potrzebna i zabrawszy się z nią do małego lub wielkiego dzieła, dochodzi się do celu szybciej, bo nie tak straszliwą wygląda lada przeszkoda.

Dobrą jest i nadzieja—o ile mamy prawo spodziewać się czegoś lepszego, na podstawie uczciwych usiłowań już wydatkowanych, które w wielu razach równie dobrym są kapitałem zakładowym jak pieniądze. Tak jest! Serce sercem się płaci, grosz—groszem, uczciwość — uczciwością, dobra gospodarka—dobrym bytem; tak jest, to proste prawo handlu, zrozumiałe tylko dla przemysłowców, przenika głębiej w nasze sprawy, aniżeli niejeden sądzi z pozoru. W każdem utrapieniu, które gniecie do ziemi karki ludzkie, odszukać można jego kapitał zakładowy w przeszłości... Kapitał zamortyzować można, ale procenty spożyć potrzeba! Tak samo w każdej uldze znajdziemy tenże sam czynnik w przeszłości, pochodzący z nas samych—za wyjątkiem klęsk spowodowanych siłą wyższą lub 75,000 wygranych na loteryi.

Rok temu czytałem, jak zapewne i dziś czytać będę, narzekania we wszystkich pismach na ciężki rok 1884. Wszędzie bilans zamykano deficytem i spodziewano się poprawy z Nowym Rokiem; widocznie nieuzasadnione były nadzieje, skoro dziś słyszymy te same skargi.

Oj popraw się, popraw — człowieku! a przyjdzie czas, że błogosławić będziesz rok stary, w nowy spojrzysz pewniejszy siebie.

Najprzód zajrzyj na dno duszy, do sumienia głębi, czy wszystko tam w porządku—co nie potrzebne, wyrzuć za dziesiąte płoty. Po tym rachunku pierwszym zrób drugi: czy w sercach i umysłach braci niższej i słabszej, bezpośrednio tobie w opiekę oddanej, nie wichrzą namiętności dzikie, myśli spaczone. Wszak zasada miłości bliźniego należy do ideałów nietylko dozwolonych ale i koniecznych i procentujących się nawet w naszym wieku żelaznym, który trwa już setki lat podobno i trwać będzie wiecznie, daje zatem podstawę trwałą i silną do wszelkich obrachunków.

Następnie zrobić radzę obrachunek z głową: co w niej dobrego przybyło, jakie postępy zrobiła z doświadczeń własnych lub cudzych,—ile czasu zyskała na prędkiem oryentowaniu się, a ile go straciła na gnuśnem przemyśliwaniu przed przystąpieniem do dzieła, bądź dla dobra własnego, bądź dla dobra drugich.

A kaleta? Policzcie, proszę, wielcy i mali, zamożni i biedni,—policzcie mówię te wszystkie grosze wydane w ciągu roku niepotrzebnie, bez celu,—jakie to ładne u-rosną ztąd sumki. Cofnijcie się choćby o lat 10, dodajcie sumę podobną za rok każdy, doliczcie najskromniejszy procent a przekonacie się, że z owych groszy wyrzuconych mógł powstać do dziś dnia kapitalik, który zażegnałby nie jedną skargę na ciężki rok miniony.

Ba! ależ to *oszczędność*! owa stara, sławiona wszędzie i przez wszystkich oszczędność! zagadnie niejeden, ręką machnie i pomyśli: „bajesz bratku rzeczy stare jak świat.“ Ma słuszność. Oszczędność — to rzecz tak stara, tak prosta... że nikt się nad nią nie zastanawia a niewielu rozumie ją, jak należy. To bardzo naturalne: ci, którzy ją zrozumieli, zastanawiać się nad nią nie mają potrzeby,—kto zaś nie zastanowił się nad nią ani razu, nigdy jej nie zrozumie. Czyż może być prostsza rzecz na świecie?

Najczęściej słyszysz frazes, że *niema z czego oszczędzać*. To już fałsz wierutny. Niema dochodów tak skromnych, aby z nich nie dał się grosz odłożyć, — niema budżetu tak umiarkowanego (jeżeli takowy prowadzi się gdziekolwiek), w którym nie dałaby się wyszukać pozycya zbyteczna,— niema wreszcie żebraka, któryby kęsem chleba zaoszczędzonego nie mógł się jeszcze podzielić z biedniejszym od siebie lub zachować okruch na godzinę, w której nikt mu nowej kromki nie rzuci.

Lecz tu właśnie rozpoczyna się odwrotna strona medalu. Jak bowiem żebrak dziś gardzi kromką chleba a na dwa grosze z pogardą patrzy, tak i przeważna część społeczeństwa naszego, składająca się niestety! z żebraków błyszczących resztkami świecideł, rozumie oszczędność dopiero od tysiąca, zapominając o prostym rachunku, że tysiąc składa się z setek, a setki z dziesiątków i t. d.

W tych dniach nawinęła mi się pod rękę książka mądrego człowieka, który dawno już umarł. Otworzyłem ją i przypadkowo wzrok mój padł na zdanie bardzo proste, ale jak doskonałe!

„Pilnuj każdej chwili, a z pewnością nie stracisz dnia—pilnuj groszy, a setki i tysiące już same pilnować cię będą.”

Jak mi Bóg miły, prawda!

Słowa te powinny być umieszczone nad każdym kantorkiem, nad każdem biurkiem do pracy a najpiękniej przyozdobiłyby gotowalnie pań.

O panie! piękne panie! w was nadzieja cała. Wy — jeżeli zechcecie — zrozumiecie waszym rozumem giętkim i delikatnym to słówko: *oszczędność*. Ojcom nie suszcie głów o bale lub wieczory tańcujące, — mężom nie zatruwajcie spokoju ciągłem utyskiwaniem, że pani X. ma kapelusz nowy na każdy kwartał a ja ledwie dwa na rok, że Iksowie mają mieszkanie obszerniejsze i meble piękniejsze i t. d. Pamiętajcie, że każdy wydatek nad stan, to skradziony dzień z życia tych, którzy pracują nad siły, aby sprostać waszym wymaganiom nierozsądnym, — to skradziony rumieniec z twarzyczek waszej dziatwy, na której najboleśniej odbija się brak ładu ekonomicznego w gospodarstwie domowem.

A gdy z dziatek waszych urosną duchy silne i wykształcą się ciała zdrowe, — doczekacie pociechy, że ludzkość nie będzie narzekać na rok fatalny.

Tego wam życzę.

Narzekania na przesilenie ekonomiczne w kraju całym zamykają znów bilans tegoroczny, — jak w roku zeszłym. Jest źle,— ale czy gorzej niż było rok temu? Nie powiem. Jeżeli tu i owdzie zaciążył rok miniony, to dla tego, że zaczęto ściślej obliczać grzechy, mierzyć siły i trzeźwiej rozglądać się w położeniu, — to dlatego, że niejeden zdobył się na odwagę i zbadał co właściwie jest jego własnem a co wierzycieli. Ustąpiło wiele szowinizmu, przybyło natomiast trochę prawdy gorzkiej, lecz zdrowej — a więc dorobek czysty! Tę lub ową pozycyę oddać wypadnie w obce ręce, ale pozostaje otucha, że to, czego nierząd jeszcze nie zniszczył do gruntu, ostoi się już nadal i pozostanie własnością dzieci tej ziemi.

Tego też życzę sobie, wam i krajowi!

Jedyne straty, nie pochodzące z winy naszej, na które skarżyć się mamy prawo — to straty w ukochanych, sercu bliskich, krajowi zasłużonych. Niejedna bolesna mogiła zamknęła się przed nami, lecz nie zmienić wyroków odwiecznych próżnem narzekaniem. Pamięć w sercach — „a w ślad dobrze zasłużonych i nam trzeba dalej” — oto słowa pociechy, które wystarczyć powinny zrodzonym do pracy i cierpień.

Temi też słowy zamykam niniejsze życzenia noworoczne z dodatkiem „trwałych pomyślności” wszystkim dobrze i uczciwie myślącym.

Hreczkosiej.

chunek własny lub osób trzecich, podlegałby podatkowi. Nie od pojedyńczych interesów, lecz od ogółu tranzakcyj płaconoby podatek. Opodatkowani byliby podzieleni na klasy. Byłby to rodzaj patentu, nałożonego na tych, którzy prowadzą interesy bankowe lub giełdowe.

Jedną z trudności przy takim sposobie opodatkowania byłby rozdział ogólnej sumy pomiędzy rozmaite giełdy z uwzględnieniem rozległości tranzakcyj na nich dokonywanych. Jakie rynki przyłączonoby do Berlina, Frankfurtu n. M., Hamburga? Mniej lub więcej znaczne giełdy istnieją w Bremie, Wrocławiu, Kolonii. W jaki sposób rozdzielonoby część, przypadającą na giełdę berlińską, pomiędzy tych, którzy mają opłacać podatki? według jakich zasad kierowanoby się w tym względzie? Niema żadnej wskazówki zewnętrznej, któraby mogła posłużyć do ich ocenienia. Po czem poznać opodatkowanego? Wszyscy handlujący zapisani w regestrze firmowym mogą w Berlinie należeć do korporacyi handlujących berlińskich, która od roku 1882 reprezentowaną jest przez *Aeltesten Collegium* (urząd starszych). Giełda podlega juryzdykcyi tego kolegium. Nie wszyscy kupcy należą do tego zgromadzenia, jak nie wszyscy kupcy uczęszczają na giełdę. 750 członków zgromadzenia i 1,240 osób nie będących członkami, opłaca notowania giełdowe (co przynosi 250,000 marek rocznie). Personel, odwiedzający giełdę, często się zmienia. Dla skarbu więc poważne rękojmie przedstawiać tylko może samo zgromadzenie kupców berlińskich. Korporacya ta nie byłaby nigdy przyjęła na siebie odpowiedzialności zbiorowej takiej natury i byłaby się rozwiązała. Utworzyłyby się prawdopodobnie giełdy tajne, spekulanci wywędrowaliby i pole byłoby opuszczone. Kazanoby płacić mniejszości narodu rodzaj czynszu za wykonywanie interesów giełdowych. Stowarzyszenie dla ochrony spraw ekonomicznych w swoich zajmujących broszurach o podatku giełdowym, szeroko rozwinęło argumentacyę przeciwko temu podatkowi zbiorowemu, który zyskał takie uznanie profesora Cohna. Ten ostatni sądzi, żel uczęszczający na giełdę znają się doskonale, oceniają ściśle swoją sytuacyę pieniężną i że tworząc z nich komisye, obowiązane ustanowić kategorye opodatkowanych, dojśćby można do rezultatów sprawiedliwych. Trudno sobie wyobrazić, jakby ten [illegible] który jest klubem zamkniętym, bez zmieniającego się ustawicznie składu, lecz nie do giełd innych.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dniem 29 grudnia. Obfitość pieniędzy trwała także i dzisiaj, chociaż stopa procentowa od prolongacyj żadnej nie uległa zmianie. W chwili ostatniej dał się uczuć do pewnego stopnia nadmiar papierów, lecz podaż nie była naglącą. Wogóle skończona już regulacya grudniowa odbyła się pomyślnie i przypuszczać można, że nowy rok rozpoczyna giełda bez szczególnie wielkich zobowiązań. Najważniejszem zjawiskiem na giełdzie dzisiejszej była wielka podaż papierów górniczych, których kursy uległy znacznej obniżce. Jako przyczynę tego uważają niższe notowania żelaza nadsyłane z Glazgowa; nie ulega jednak wątpliwości, że rzeczywistym powodem zniżki były dziś sprzedaże ze strony spekulacyi, która ostatniemi czasy z wielką zręcznością i powodzeniem forsowała zwyżkę papierów górniczych, obecnie zaś nie chce przenosić zobowiązań swoich na rok przyszły. W rzeczywistości istnieją wskazówki stanowczej poprawy na westfalskim rynku górniczym a konwencya górnoszlązkich fabrykantów żelaza, która doszła do skutku pomimo najrozmaitszych przeszkód, także tylko pomyślnie usposabiać może giełdę dla papierów górniczych.

Giełda. Petersburg, 28 grudnia. Na tutejszym targu wekslowym kursy utrzymały się dziś na poziomie przeszło-piątkowym. Bankierzy oddawali dewizy po $23^{11}/_{16}$ na Londyn, po $201^{1}/_{8}$ na Berlin i po $248^{3}/_{4}$ na Paryż. Złoto nabywano po 8 rs. 34 kop. za półimperyał. Targ papierów publicznych usposobiony był bardzo mocno. Nabywano pożyczki wschodnie po $88^{1}/_{8}$, pożyczki premiowe emisyi pierwszej po 233 rs. ($1^{1}/_{4}$ rs. drożej), emisyi drugiej po $215^{3}/_{4}$—$216^{1}/_{2}$ rs. ($1^{3}/_{4}$ rs. drożej). Petersburskie obligacye miejskie miały nabywców po $88^{5}/_{8}$ do $88^{7}/_{8}$, listy zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego metaliczne po $151^{1}/_{2}$ rs., kredytowe po $90^{1}/_{4}$—$90^{1}/_{2}$ rs. Za akcye banku dyskontowego płacono 623 rs.. za akcye banku wołzko-kamskiego 498 do $498^{1}/_{2}$ rs. ($4^{1}/_{2}$ rs. drożej), za akcye warszawskiego banku handlowego 347 rs. Akcye głównego towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych miały popyt po 245—$245^{1}/_{8}$ rs. (75 kop. drożej), kursko-kijowskie nabywano po 340 i $339^{3}/_{4}$ rs. (1 rs. taniej), rybińskie po 79 rs. (75 kop. drożej), carycyńskie po $121^{1}/_{2}$—123 rs. ($1^{3}/_{4}$ rs. drożej).

Wełna. Berlin, 28 grudnia. Do samych świąt nabywano ciągle wełnę ze składów tutejszych. Przybyło jeszcze wielu fabrykantów z Łużyc, którzy kupowali wełnę tkacką w partyach po sto i kilkaset centnarów, po cenie około 40 tal., płacąc za lepsze partye do 45 tal. Równocześnie odeszło do Turyngii około 1,000 ctr. wełny, przeważnie pomorskiej, po cenie nieco wyższej od 40 talarów a o dalsze zakupy w tym kierunku toczą się układy. Sprawozdanie niniejsze jest ostatniem w tym roku. Rzut oka na rok ubiegły przekonywa, że był on bardzo niepomyślnym dla handlu pośredniczącego a z powodu złej konjunktury, ucierpieli także hodowcy, o ile nie zapewnili sobie cen lepszych przez wczesne kontrakty. Począwszy od Nowego Roku 1885 ceny wełny spadały bez przerwy. Do kwietnia-maja obniżyły się o 5—6 tal., podczas jarmarków jeszcze bardziej i tak stopniowo oddaliły się o 20% od cen zeszłorocznych, zajmując poziom tak nizki, że porównać go można chyba z rokiem 1848 lub 1869. Pobudzona przez to spekulacya zawiodła się jednak w swoich oczekiwaniach zysków, ponieważ w sierpniu nastąpił zupełny zastój a po londyńskiej aukcyi wrześniowej ceny obniżyły się znowu. Pod wpływem cokolwiek bardziej ożywionych obrotów na listopadowej aukcyi londyńskiej, wzmocniło się usposobienie także dla wełny niemieckiej, lecz ceny nie zdołały się już poprawić. Być może, że nowy rok będzie pomyślniejszym. [illegible]

[illegible] tunku [illegible]

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Licytacya towarów, nadesłanych na stacyę drogi terespolskiej po d. 31 lipca 1885 r. a niewykupionych przez odbiorców, odbędzie się d. 14 b. m.

Pierwsze losowanie akcyj drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej odbędzie się w miesiącu bieżącym.

Warszawskie towarzystwo wzajemnego kredytu ogłasza, że od dziś stopa procentu od skupu weksli, obniżoną zostaje o ½%. Stopa procentu płaconego od kapitałów na lokacyę także zostaje obniżoną o ½%.

Grono inżynierów warszawskich opracowuje plany połączenia morza Baltyckiego z Czarnem za pomocą rzek spławnych i kanałów.

Drugi tatersal ma powstać w Warszawie, służyć on będzie szczególniej dla sprzedaży koni roboczych.

Zebrania cukrowników odbywały się w ostatnich dniach w Warszawie. Przedmiotem obrad zjazdu było wynalezienie sposobów poprawy obecnego stanu cukrownictwa. Jako jeden ze środków zaproponowano zmniejszenie plantacyj, na co w zasadzie większość obradujących się zgodziła.

Przemysłowcy i kupcy warszawscy mają zamiar starać się o wygodniejszy dla nich rozdział opłaty dodatkowej.

Kasa przemysłowców kieleckich, istniejąca dopiero dwa miesiące, liczy 130 uczestników. Pożyczek wydano dotychczas na rs. 4,000.

Kilka nowych fabryk powstaje w okolicach Suchedniowa i Bzina.

Fabryki cykoryi w guberni kieleckiej istnieją w Czarnej Strudze pod Myszkowem i pod Działoszycami. Pierwsza jest własnością braci Ginsbergów, druga zaś pana Moszkowskiego i spółki. Fabryka braci Ginsbergów płaci plantatorom cykoryi za każdy korzec franco, stacya Sędziszów (waga korca 300 funtów) po rs. 1 kop. 60.

Cukrownia Mniszew spaliła się w nocy z soboty na niedzielę. Zgorzała fabryka i magazyny cukru, buraki w kopcach ocalały. Jestto pierwszy większy pożar tegoroczny w cukrowniczym dziale ubezpieczeń.

Zjazd młynarzy Królestwa Polskiego odbędzie się w lutym lub marcu, nie zaś w styczniu, jak pierwotnie donoszono.

Nabycie przez rząd drogi żelaznej tambowsko-kozłowskiej jest obecnie przedmiotem narad ministeryum skarbu z ministeryum komunikacyj.

Komisya wysłana przez ministeryum do Besarabii dla zbadania filoksery, przyszła do przekonania, iż dotychczas niema powodu do obawy, aby filoksera przedostała się z Rumunii do Rosyi. W Rumunii znaczna część winnic ucierpiała wiele od filoksery.

Dostawa sukna dla wojska w r. b. oddawaną będzie za pośrednictwem licytacyj, do których dopuszczani będą prócz fabrykan[illegible] dzierżawcy fa[illegible]k sukiennych i [illegible] niczych będzie [illegible] wniesiony do rady państwa. Kontrakty dzierżawne na grunty, zawierające w swem wnętrzu bogactwa mineralne, dopuszczane będą na terminy do lat 90.

Nowy dom bankierski powstaje w Paryżu z kapitałem zakładowym 500,000 fr. Założycielem jest Louis B. Mendel, dotychczasowy prokurent paryzkiej firmy bankierskiej A. de Goldschmidt.

Kronika Łódzka.

(—) **W kościołach** katolickich i ewangelickich odbędą się dziś nabożeństwa uroczyste, jako w pierwszy dzień Nowego Roku.

(—) **Z oddziału banku polskiego.** Zarząd oddziału zawiadamia, że na mocy rozporządzenia władzy wyższej z dnia 28 grudnia r. z. pobierane będą przy operacyach bankowych następujące procenty: od dyskonta weksli i od pożyczek udzielanych na zastaw towarów 5%, od pożyczek na zastaw papierów wartościowych 6%, wreszcie od kredytu otwartego na papiery wartościowe 6½% rocznie.

(—) **Właścicielom zakładów przemysłowych i kupcom** przypominamy, że z dniem 12 stycznia upływa termin do wykupywania nowych lub odnawiania starych świadectw gildyjnych i patentów handlowych. Według art. 30 ustawy z r. 1865 o opłatach za prawo przemysłu i handlu, świadectwa i patenty powinny być odnawiane w ciągu listopada i grudnia st. st. Przemysłowcy i kupcy zaniedbujący termin powyższy, narażają się na skutki z art. 113 i 115 ustawy wyżej przytoczonej, mianowicie na bezzwłoczne zamknięcie swych zakładów i odpowiedzialność przed sądem. „Tydzień" piotrkowski donosi, że w guberni całej polecono ściśle czuwać organom rządowym nad wykonaniem przepisów odnośnych.

(—) **Nominacye.** Nauczyciel-inspektor szkoły miejskiej trzyklasowej w Sejnach Gennadyusz Cwietkow mianowany został nauczycielem-inspektorem szkoły miejskiej aleksandrowskiej czteroklasowej w Łodzi; pomocnik nauczyciela szkoły miejskiej w Dynaburgu — nauczycielem szkoły miejskiej aleksandrowskiej w Łodzi.

(—) **Tranzlokacye.** Nauczycielka szkoły żydowskiej żeńskiej w Częstochowie Weronika Dynkowska przeniesioną została na nauczycielkę szkoły żeńskiej żydowskiej w Łodzi; nauczyciel szkoły gminnej ogólnej w Bełdowie Leon Herbich przeniesiony na nauczyciela takiejże szkoły w Gosławicach, w powiecie noworadomskim; nauczyciel szkoły miejskiej ogólnej N. 2 w Pabianicach Wilhelm Benkel przeniesiony został do szkoły gminnej ogólnej w Chorzeszowie, w powiecie łaskim a dotychczasowy nauczyciel tej szkoły Bertold Szulc do Pabianic na jego miejsce.

(—) **Kolej fabryczno-łódzka** w miesiącu październiku osiągnęła dochodu za przewóz [illegible] rs. 20[illegible] [illegible] zostanie w naszem mieście dnia 13 stycznia. Jak się dowiadujemy, towarzystwo ma już zapewnionych klientów; między innymi jeden ze znaczniejszych naszych przemysłowców będzie wysyłał niektóre ze swych wyrobów przez stacyę miejską. Prawdopodobnie towarzystwo zada silny bardzo cios wszelkiego rodzaju komisantom w naszem mieście.

(—) **Jak to nazwać?** W jednym ze składów fabrycznych pewnej bardzo znacznej

---

5)

ŻYCIE ZA ŻYCIE

przez

BERTĘ MARYĘ CLAY.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 279).

Obiadując z nami robił honory stołu, lecz gdy jej podał jaką potrawę a ona jej przyjąć nie chciała, nigdy nie nalegał. Wogóle nigdy jej po raz drugi nie proponował, do niczego nie namawiał. Jeżeli ukłon lub gest mógł słowa zastąpić, uciekał się do tego bardzo chętnie. Każdy akt grzeczności, jak podanie krzesła, lub podsunięcie podnóżka, spełniony był tak zimno i urzędowo, że lepiej byłoby, ażeby go wcale zaniechał. Nigdy jej nigdzie nie towarzyszył, on szedł swoją drogą, nie wtrącając się wcale do jej czynów albo zamiarów. Jeżeli ona zadała mu jakie pytanie, odpowiadał o ile możności najzwięźlej, nic nie komentując, nigdy się niczemu nie sprzeciwiając. Dzieliła ich przepaść cała—przepaść jak grób zimna i mrokiem zalana.

Lecz lady Culmore niestety żywiła dla męża uczucie miłości, którego siła przerażała. Sam odgłos jego kroków przyprawiał ją o dreszcz nerwowy. W oczach jej przeglądała tęsknota i rozpacz namiętna. Gdy go nie było, trawiona tęsknotą cierpiała niewypowiedzianie, lecz straszniejsze jeszcze katusze dręczyły ją w jego obecności. Nienaturalniejszego stosunku wyobrazić sobie niepodobna. Sir Rudolf zamieszkiwał lewe skrzydło pałacu; wszystkie jego pokoje: pracownia, sypialnia i zbrojownia były od strony parku, podczas gdy lady Culmore zajmowała skrzydło prawe, wielka zaś sala, jadalnia i dwa mniejsze salony mieściły się w środku pałacu.

Widywali się ze sobą tylko na tym gruncie neutralnym, na nim łączyła ich jeszcze jakaś wspólność, po za nim nie było między nimi żadnej łączności. Żadnych nie przesyłali sobie zleceń; pod jednym dachem żyli, jakby zupełnie obcy, wymieniając jedynie zwykłe, przepisami towarzyskiemi nakazane pomiędzy dwiema płciami grzeczności. Smutne to było pożycie!

Chmura, która nigdy nie schodziła z ich czoła, rzucała cień na całe ich otoczenie. Nawet w twarzach służących nie widać było nigdy uśmiechu, nigdy pogodnego wyrazu. Jak w domu żałoby, spełniali w milczeniu posępnem czynności swoje.

Jedynie w niedzielę zasiadali razem do śniadania — jakże się ono smutnie, pogrzebowo nieomal odbywało! — przez cały zaś tydzień spotykali się ze sobą dopiero przy obiedzie. Sir Rudolf dzielił czas między studya i sport, a lady Culmore.... ona, zdawało się, pozostawała w ciągłym śnie gorączkowym. Drżę, gdy pomyślę, jakiem było jej życie. Nigdy nie spędziła kwadransa nad jedną czynnością. Co chwila brała się do czegoś innego. To mnie prosiła, abym jej cośkolwiek zagrała lub zaśpiewała, a po chwili powstawała z miejsca, wołając, że już ma dosyć muzyki; zaczynała czytać, ale niebawem książkę spotykał los muzyki; zaczynała pisać, lecz i to nie mogło dłużej nad parę minut uwagi jej uwięzić.

— Wyjdźmy, miss Foster — mawiała wówczas. Nie mogę znieść dłużej domu. Tchu mi tu braknie.

Schodziliśmy do ogrodu, lecz zaledwie doszliśmy do bram parku, wołała: wróćmy się, nie mogę znieść parku!

Na tem pięknem wyrazistem obliczu nie ujrzałam ani na chwilę spokoju.

Wieczory były najsmutniejszą porą życia w Ullamere. Sir Rudolf nigdy ich z nami nie spędzał. Zaraz po obiedzie odchodził do swego pokoju i więcej się już nie pokazywał.

Lecz jednego wieczora... Boże! cóż to była za noc! burza szalała straszliwie. Deszcz, lejący potokami zmył cały śnieg a w okna bił z taką siłą, iż zdawało się, że ani jednego nie pozostanie całego. Wiatr przytem huczał przeraźliwie. Zaledwie słyszeliśmy, cośmy do siebie mówili. Drzewa wyrywane z korzeniami padały z trzaskiem a drzwi i okna skrzypiały tak, że się rozsadzać groziły. Wielki dzwon sygnałowy uderzył kilka razy, a psy szczekały i wyły zapalczywie. Służba bladła ze strachu i była na pół nieprzytomna.

Po obiedzie sir Rudolf swoim zwyczajem powstał, zamierzając powrócić do swego pokoju. Wtem, ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, lady Culmore również powstawszy z miejsca, zastąpiła mu drogę. Tym razem już się go nie dotknęła, nie położyła ręki na jego ramieniu; patrzyła tylko na niego oczyma pełnemi trwogi i rozpaczy.

— Sir Rudolfie — przemówiła głosem drżącym, lecz dziwnie uroczystym — proszę, pozostań z nami... ja się lękam. Niebo ciężko na nas zagniewane, a ja się tak lękam wybuchów jego gniewu. Pozostań z nami.

Przez chwilę oczy jego ciskały błyskawice. Lecz spojrzawszy na drżące usta i oczy łez pełne, w jego własnych zagasł ogień oburzenia a miejsce jego zajął wyraz najgłębszej litości.

— Taki wiatr i deszcz może najsilniejsze nawet nerwy rozstroić — rzekłam w nadziei, że słowa moje w połączeniu z jej prośbą nie będą bezskuteczne.

Wahał się chwilkę, poczem, nie patrząc już na żonę, zapytał mnie:

— Czy pani, miss Foster, istotnie obawiasz się burzy?

— Będę panu bardzo wdzięczną, jeżeli z nami pozostaniesz — odrzekłam na widok błagalnego wyrazu jej óczu.

— W takim razie zostanę — odrzekł, a wyraz ulgi i zadowolenia w jej twarzy był jeszcze bardziej wzruszającym od rozpaczy i trwogi.

Nie rozumiałam, dlaczego jej tak zależało na jego obecności, dla czego jej tak gorąco pragnęła. Przez cały wieczór ani spojrzał na nią, ani przemówił.

A jeżeli ona do mnie się odzywała, wówczas zachowywał uparte milczenie, chociaż zdawało mi się, że z pewnym rodzajem ciekawości przysłuchiwał się jej słowom.

Podczas tego wieczoru powstało między mną a sir Rudolfem pewne uczucie przyjaźni. Posiadał on wszystkie zalety człowieka dobrze wychowanego a obejście jego nacechowane było więcej niż zwykłą grzecznością: miało ono w sobie coś z dworności i rycerskości niemal klasycznej. Umysł jego bardzo wysokiem odznaczał się wykształceniem. Mówiliśmy dużo o Goethem, Heinem i o tym wielce sympatycznym a oryginalnym pisarzu Fouqué, którego gorącym był wielbicielem. Rozmowa nasza nader była ożywiona i kilka razy starałam się wciągnąć do niej lady Culmore, lecz gdy się do niej z zapytaniem zwróciłam, wówczas on milczał, nie odpowiadając ani jednem słowem na jej uwagi. Z samej litości nad jej zakłopotaniem, zaprzestałam płonnych usiłowań uczynienia rozmowy ogólną. Jak dziwny, niepojęty był taki stan rzeczy pomiędzy parą tak ze wszech miar dobraną. On, człowiek wysokiego rozumu, głęboki myśliciel, z darem wymowy niepospolitym, zajmujący współbiesiadnik, jakich niewiele — ona również kobieta inteligentna i piękna jak zorza poranna; pomimo to wszystko legła pomiędzy niemi przepaść, której brzegów żadna potęga ludzka połączyć nie była zdolną.

(D. c. n.)

firmy w naszem mieście sprzedają opakowane jaknajpiękniej sztuki i półsztuki wszelkiego rodzaju towarów białych, lecz niestety taka sztuka lub półsztuka zawiera w sobie pewną *sztuczkę*. Oto składa się z dwóch kawałków zamiast z jednego. Widocznie więc, iż tak zwane resztki sprzedawane są publiczności jako dobry towar.

(—) **Sprawa p. R. Biedermana** przeciw magistratowi Łodzi, rządowi gubernialnemu piotrkowskiemu i sukcesorom Anstadta o własność gruntu, zajętego przez pozwanych na przedłużenie ulicy Północnej rozpatrywaną była we środę w izbie sądowej warszawskiej i rozstrzygniętą została na korzyść p. Biedermana, grunt sporny uznano za jego własność i zasądzono mu kosztów procesu od sukcesorów Anstadta rs. 80, zmieniwszy wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego co do wynagrodzenia szkód i strat. Ze strony p. Biedermana stawał adwokat Kraushar, sprzedawcy gruntu Bergera — adwokat Leon Krysiński, interesów magistratu broniła prokuratorya, a ze strony sukcesorów Anstadta i ich sąsiadów stawali adwokaci Poznański i Hausbrand. Jak się dowiadujemy, prokuratorya zrobiła podanie o kasacyę wyroku, sprawa więc jeszcze się przeciągnie.

(—) **Nowa piekarnia** w domu Starka drogą przymusowej licytacyi przeszła przed tygodniem w inne ręce. Przy tej okazyi nie obeszło się naturalnie bez strat ze strony osób trzecich.

(—) **Pewnemu podróżnemu** z okolicy Łodzi, udającemu się do Warszawy, przytrafił się w Koluszkach zabawny wypadek. Nie wiedząc o tem, że trzeba po przybyciu do Koluszek przejść na drugą stronę dworca, czekał cierpliwie w sali pasażerskiej, poczem wsiadł do pociągu i odjechał—z powrotem do Łodzi. Konduktor nie zwrócił uwagi na bilet, był bowiem przekonany, iż wszyscy pasażerowie udają się do Łodzi, jak zwykle. Nie wiemy, o ile w tym razie pasażerowi zależało na czasie, w każdym razie służba stacyjna w Koluszkach winna zawiadamiać pasażerów, że udający się w dalszą podróż winni przesiąść się do pociągu po drugiej stronie dworca, nie każdy bowiem obowiązany wiedzieć o tem, zwłaszcza że niema napisów informujących publiczność.

(—) **Karota.** Niejaki M. H. D... mieniący się być inkasentem jakiejś ochronki dla dzieci, której nie znamy i nic o niej nie wiemy, rozdaje listy drukowane w języku niemieckim rozmaitym osobom lepiej sytuowanym, żebrząc o wsparcie. List taki dostał się w nasze ręce. Jest tam mowa o chłopcu siedmioletnim, który oślepł nagle, przeto ojciec prosi o pieniądze, aby mógł pojechać z nim do Wiednia i umieścić go w instytucie ociemniałych. Treść całego listu jest mocno blagą zaprawiona,—jeżeli jednak M. H. D. znajdzie łatwowiernych i zbierze pieniądze, to radzimy mu udać się do instytutu ociemniałych w Warszawie, będzie go taniej podróż kosztować.

(—) **Przejechanie.** Wczoraj rano na ulicy Piotrkowskiej dorożkarz uderzył batem jakiegoś chłopca, przechodzącego środkiem ulicy, skutkiem czego ten przewrócił się i wpadł pod konie.

(—) **Na stacyi telegraficznej** w Warszawie znajdują się telegramy niedoręczone, nadesłane z Łodzi d. 27 b. m. dla Teodora Steigerta i dla Ludwika Rydla.

(—) **Listy lokatorów** umieszczone w bramach domów łódzkich dopominają się uporządkowania. Na niektórych można znaleźć nazwiska osób, które już wyprowadziły się przed rokiem i więcej a nawet takich, które już pomarły.

(—) **Teatr amatorski.** Słyszeliśmy, że wkrótce grono pań dobroczynnych ma się zająć urządzeniem teatru amatorskiego na rzecz stowarzyszenia pielęgnowania chorych. Wszystkie nasze sympatye są po stronie szlachetnych inicyatorek, które z pewnością przysporzą znaczny fundusz potrzebującej tego instytucyi. Nasze poparcie jest z góry zapewnione temu teatrowi, na którym urocze łodzianki grać będą po polsku.

(—) **W teatrze niemieckim** przedstawioną dziś będzie jedna z najlepszych komedyj Mozera „Dożywocie" (Die Leibrente), która podobno przypomina bardzo żywo „Dożywocie" Fredry ojca.

(—) **Dziś w teatrze Victoria** „Dom otwarty," pełna humoru i dowcipu komedya Bałuckiego i obrazek okolicznościowy ze śpiewami i tańcami p. t. „W nowy rok." W antraktach odśpiewa pani Micińska czardasza Straussa; przedstawienie zakończy mazur wilanowski w 6 par. Program urozmaicony i dobrany bardzo dobrze.

Jutro „Dyoniza," komedya w 4 aktach Dumas'a syna.

W niedzielę wznowiony będzie piękny dramat Sieńkiewicza „Na jedną kartę."

W poniedziałek „Gaskończyk" operetka w 3 aktach Suppego, *na benefis* p. Juliana Czyżkowskiego, utalentowanego śpiewaka, który jest filarem operetki w towarzystwie p. Texla; humorem szczerym potrafił zawsze zelektryzować publiczność, zatem zapracował sumiennie na względy jej i sympatyę. Rola gaskończyka jest jedną z najlepszych w repertuarze operetkowym benefisanta, sama zaś operetka odznacza się barwną i melodyjną muzyką, wyuczona jest doskonale a przedstawioną będzie już po raz ostatni.

(—) **Ofiary.** W miejsce powinszowań noworocznych, złożyli w naszej redakcyi: dla biednych uczniów pp.: dr. Koliński rs. 3, C. Rychter rs. 2, dr. Jonszer na dom sierot rs. 3, Henryk Elzenberg na straż ochotniczą rs. 3, M. Spokorny na kasę wsparcia podupadłych farmaceutów rs. 5, Bogusław Russocki dla najbiedniejszych rs. 2, Kniehowiecki dla biednych rs. 2, dr. Lohrer na dom sierot rs. 3, pastor Rondthaler rs. 3, Rozmysłowicz na biednych rs. 1, dr. Likiernik na ochronkę przy ulicy Wschodniej rs. 3.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Resursa rzemieślnicza** w Warszawie może nie przyjdzie do skutku, gdyż inicyatorowi p. Łojce władza zwróciła podanie z żądaniem, aby takowe opatrzyli swemi podpisami starsi cechów, ci jednak odmówili swych podpisów, ponieważ p. Łojko w projekcie ustawy resursy domaga się dla siebie dziwnego przywileju a mianowicie chce dożywotnio zarządzać resursą.

— **Tanie kuchnie** w Warszawie zaczęły swych stołowników żywić baraniną soloną, sprowadzaną przez pewien dom handlowy całemi wagonami z odległych gubernij Cesarstwa. Próba wypadła pomyślnie, gdyż mięso to okazało się taniem, zdrowem i smacznem.

— **Pewien hrabia**, zamieszkały w Warszawie, prenumeruje 30 czasopism, w liczbie których jest 28 cudzoziemskich a tylko dwa polskie.

— **Nadprogramowa lektura** dzieł w języku rosyjskim odbywa się w kilku zakładach naukowych prywatnych w Warszawie, mimo seryj świątecznych. Korzystanie z prelekcyj pozostawiono wolnej woli uczniów.

— **Rocznica.** Droga żelazna iwangrodzko-dąbrowska obchodzić będzie d. 24 stycznia pierwszą rocznicę otwarcia ruchu pociągów towarowych i osobowych.

— **Urzędnicy** drogi żelaznej iwangrodzko-dąbr. otrzymali pensyę jedno-miesięczną tytułem grafikacyi, lecz jedynie ci, którzy pobierają mniej niż 900 rs. pensyi rocznej.

— **Grzmot** przy zupełnie pogodnem niebie dał się słyszeć w tych dniach w Bzinie.

— **Majątek straży** ogniowej ochotniczej kieleckiej przeszedł na własność miasta, magistrat zaś jako zawiązek stałej straży, przyjął już 30 ludzi płatnych.

— **Gry hazardowne** pojawiły się na jarmarkach w Opoczyńskiem. W Gielniowie jakiś żydek urządził na rynku ruletę ze stawką po 10 groszy. Wójt gminy z uwagi, iż gry hazardowne nie są tolerowane, ruletę skonfiskował, lecz Blanc jarmaczny znalazł obrońcę w osobie strażnika ziemskiego, który dowodził, iż wójt postępuje nieprawnie, iż przy stawce, wynoszącej 10 groszy gra nie jest hazardowną, iż gdy, jak mówi żydek, który urządził ruletę, po innych jarmarkach także grają, nie może to być zabronionem, iż lepiej, żeby grali, aniżeli żeby kradli...

— **Z Wilna** donoszą, że ze 116 żydów, którzy mieli się stawić w r. b. do losowania, stawiło się niespełna 50, na resztę zaś policya musiała robić obławę, przyczem nie brakowało scen komicznych. Tak np. jeden z urzędników policyjnych znalazł żyda zaszytego w pierzynie.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 30 grudnia. „Politische Corres." zaprzecza pogłosce, jakoby książę Aleksander wybierał się już teraz do Petersburga, celem wyjednania sobie przebaczenia u dworu. Obecnie byłoby jeszcze na taką podróż zawcześnie i wątpić należy, czy książę zechciałby się odważyć na chłodne przyjęcie. Rzecz należy pozostawić czasowi i dalszemu rozwojowi wypadków, które może ułożą się pomyślniej dla księcia Aleksandra.

Charków, 30 grudnia. Gubernialne zebranie ziemian postanowiło starać się o rozpoczęcie budowy penzołowskiej drogi kosztem skarbu, aby dostarczyć przez to zarobku potrzebującej go ludności.

Paryż, 30 grudnia. Przesilenie ministeryalne potęguje się. Brisson obstaje przy dymisyi a Freycinet odrzucił propozycyę utworzenia nowego gabinetu. Sesya izby i senatu zamknięta.

Belgrad, 30 grudnia. Król nie przyjął dymisyi gabinetu. Skupczyna, której mandat z końcem bieżącego roku upływa, została zwołaną, równocześnie jednak dekretem królewskim do chwili zawarcia pokoju odroczoną, ponieważ ministeryum dopiero wtedy będzie mogło zdać sprawę z całego przebiegu rzeczy.

Sofia, 30 grudnia. Armia zajmie zimowe kwatery po wioskach za pasem neutralnym.

Na południe Starej planiny zatrzyma się 46,000, na północo-zachodniej granicy 30,000. Mieszkańcy chętnie przyjmują kwaterunek, a stan wojsk wyborny. O rozpuszczeniu szeregów nie myślą przed zawarciem pokoju.

Belgrad, 30 grudnia. Wobec złośliwych pogłosek o objawach niekarności i niechęci w szeregach armii serbskiej, urzędownie zapewniają, że duch armii jest stale wybornym i nie daje żadnego powodu do skarg lub obaw. Również nieprawdziwemi są doniesienia o antidynastycznych knowaniach, w których mieliby uczestniczyć nawet niektórzy członkowie stronnictwa postępowego.

Kair, 30 grudnia. O napadzie sudańczyków na Koszech jenerał Steevenson telegrafuje: Nieprzyjaciel został odparty i ścigany był przez naszą kawaleryę. Straty jego są bardzo znaczne. Z naszej strony zabity jeden porucznik i 20 żołnierzy ranionych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 30 grudnia. Giełda była dziś bardzo ożywioną, szczególniej w dziedzinie papierów spekulacyjnych, pod wpływem pogłosek o wielkich operacyach finansowych, które mają być dokonane już w najbliższym czasie przez pierwszorzędne banki tutejsze w połączeniu z wielkiemi instytucyami zagranicznemi. Akcye kredytowe zyskały około 5 m. W drugiej połowie czynności giełda była spokojniejszą, realizacya wywołała wahania kursowe, chociaż w zasadzie pozostało usposobienie mocne. Z papierów państwowych zagranicznych największem powodzeniem cieszyła się węgierska renta złota i papiery rosyjskie. Giełda zbożowa była dziś usposobioną bardzo mocno, ale spokojnie.

Petersburg, 29 grudnia. Weksle na Londyn $23\frac{11}{16}$, na Hamburg $201\frac{1}{8}$, na Amsterdam —, na Paryż 249; $\frac{1}{2}$ imperyały 8.35, rosyjska premiowa pożyczka I-ej emisyi $232\frac{1}{2}$, także II em, $216\frac{3}{4}$, rosyjska poż. z r. 1873 152, II pożyczka wschodnia $98\frac{1}{4}$, III poż. wschodnia $98\frac{1}{4}$; 6% renta złota $177\frac{1}{2}$, 5% listy zast. ziemsk. $151\frac{3}{4}$, akcye rosyjsk. wiel. D. Ż. $245\frac{1}{2}$, kolei kursko-kijowskiej $339\frac{1}{4}$, petersburski bank dyskontowy 624, warszawski bank dyskontowy 324, rosyjski bank dla handlu zagr. $325\frac{1}{2}$, dyskonto prywatne 5%.

Berlin, 30 grudnia. Bilety banku rosyjskiego 199.90; 5% listy zastawne 60.20, 4% listy likwidacyjne 55.80, 5% pożyczka wschodnia II em. 60.40, III emisyi 61.40, 4% pożyczka z 1880 r. 82.00, 5% listy zastawne rosyjskie 93.75, kupony celne 322.30, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 143.50, także z 1866 r. 134.10; akcye banku handlowego 82.75, dyskontowego 76,75, dr. żel. warsz. wied. 218.00; akcye kredytowe austryackie 482.00, najnowsza pożyczka rosyjska 97.30, 6% renta rosyjska 110.70, dyskonto 4%, prywatne $3\frac{1}{8}$ %.

Londyn, 30 grudnia w południe. Konsole $99\frac{1}{2}$, pruskie 4% konsole 104, turec. konw. $14\frac{3}{8}$, rosyjska poż. z 1873 r. $95\frac{1}{2}$; 4% renta złota węg. $81\frac{1}{2}$, egipska $64\frac{3}{16}$, banku ottomańskiego $10\frac{1}{16}$, lombardy $11\frac{1}{4}$, akcye kanału suezkiego $87\frac{3}{4}$, mocno.

Warszawa, 30 grudnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. ———, pstra i dobra 510—525, biała 450—570, wyborowa 585—622; żyto wyborowe 367^5 — 390, średnie ————, wadliwe ——; jęczmień 2 i 4-o rzęd. 375—420, owies 270—330, gryka ————, rzepik letni ————, zimowy ——, rzepak raps zim. ——, groch polny 600——, cukr. ————, fasola ———— za korzec; kasza jaglana ————, jęczmienna——, gryczana gruba ——; olej rzepakowy ———, lniany ——— za pud. Dowieziono pszenicy 800, żyta 500, jęczmienia 40, owsa 600, grochu polnego 20 korcy.

Warszawa, 30 grudnia. Okowita 78% z akcyzą po k. 8%. Stosunek garnca do wiadra 100—$307\frac{1}{2}$. Hurt. skład za wiadro kop. 808^8—814^8, za garn. 263—265. Szynki za wiadro kop. 820^9—827^1 za garniec kopiejek 267—269 (z dod. na wyschn. 2%).

Petersburg, 29 grudnia. Łój w m. 47.00. Pszenica w m. 11.75. Żyto w m. 7.25. Owies w m. 5.40. Konopie w m. 44.50. Siemie lniane w m. 17.50; odwilż.

Berlin 30 grudnia. Targ zbożowy. Pszenica mocno, w miejscu 143—163, na gr. —, na gr. st. —, na st. lt.—, na kw. mj. $153\frac{1}{2}$, na mj. cz. 156, na cz. lp. $158\frac{3}{4}$. Żyto mocno, w m, 125—134, na gr. 130, na gr. st. 130, na st. lt. 130, na lt. mr.—, na mr. kw.—, na kw. mj. 133, na mj. cz. 134, na cz. lp. 135. Jęczmień w m. 112-175, Owies nominalnie, w m. 122—160, na gr. $127\frac{1}{4}$, na gr. st. —, na st. lt.—, na lt. mr. ——, na kw. mj. $130\frac{1}{4}$, na mj. cz. $131\frac{3}{4}$, na cz. lp.— Groch wazel. 150-200, pastewny 130—142. Olej lniany w m. —, rzepakowy w m. b. becz. 44.2. Okowita w m. bez becz. 40.1.

Szczecin, 30 grudnia. Pszenica usp. dobre, w m. 136—151, na kw. mj. 154.50, na mj. cz. 156.50. Żyto mocno, w m. 117-122, na gr. st. 124.00, na kw. mj. 130.00. Olej rzepakowy bez zmiany, na gr. st. 44.00, na kw. mj. 45.00. Spirytus ospale, w m. 38.50, na gr. st. 38.50, na kw. mj. 41.00, na cz. lp. 42.40. Olej skalny oclony $1\frac{1}{4}$ % 12.00.

Gdańsk 29 grudnia. Pszenica w miejscu bez zmiany. Obrót 200 tonn. Pstra i jasna 135—139, jasno pstra 141—145, wysoko pstra i szklista 148—152, na gr. tranz. 129.00, na kw. mj. tranz. 136.00. Żyto w miejscu bez zmiany, krajowe 120 ℔. 116—117, polskie i rosyjskie tranzyt. 88—91, na kw. mj. tranzyt. 94.50. Spirytus 10,000 litr. % w m. 36.50.

Londyn 29 grudnia. Cukier Hawana N.12 nominalnie $16\frac{1}{2}$; cukier burakowy $15\frac{5}{8}$, mocno.

Londyn. 29 grudnia. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 2 ładunki pszenicy; mróz.

Glazgów, 29 grudnia. Surowiec. Mixed numbers warrants 40 sz. 11 p.

Glazgów, 29 grudnia. Surowca wywieziono w tygodniu ubiegłym 4,700 t., w odpowiednim czasie roku przeszłego 5,800 t.

Liverpool 29 grudnia. Sprawozdanie początkowe Przypuszczalny obrót 7,000 bel; ciężko. Dzienny dowóz 54,000 bel.

Liverpool, 29 grudnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 7,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. Ciężko. Middling amerykańska na gr. st. $4\frac{7}{8}$: na st. lt. $4\frac{7}{8}$, na lt. mr. $4\frac{29}{32}$, na mr. kw. $4\frac{61}{64}$, na kw. mj. 5, na mj. cz. $5\frac{3}{64}$, na cz. lp, $5\frac{7}{64}$ p. Dalsze doniesienie: Suraty tańsze o $\frac{1}{16}$ p

Manchester 29 grudnia. Water 12 Taylor $6\frac{3}{4}$, Water 30 Taylor $8\frac{5}{8}$, Water 20 Leigh $7\frac{5}{8}$, Water 30 Clayton $8\frac{1}{8}$, Mock 32 Brooke $8\frac{1}{4}$, Mule 40 Mayoll $8\frac{3}{8}$, Medio 40 Wilkinson $9\frac{5}{8}$, Warpcops 32 Lees $7\frac{3}{4}$, Warpcops 36 Rowland $8\frac{3}{8}$, Double 40 Weston $8\frac{7}{8}$, Double 60 zwykły g. $11\frac{3}{8}$, 32" 116 yeds 16×16 grey tkaniny z 32/46 170, spokojnie.

New-York, 29 grudnia. Bawełna $9\frac{3}{16}$, w N. Orleanie $8\frac{5}{8}$. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test $7\frac{3}{4}$, w Filadelfii $7\frac{1}{2}$. Surowy olej skalny $6\frac{5}{8}$. Certyfikaty pipe line $88\frac{3}{8}$ c. Mąka 3 d. 50 c. Czerwona pszenica ozima w miejscu 92 c., na gr. nomin., na st. $90\frac{3}{4}$ c., na lt. $92\frac{3}{8}$ c. Kukurydza (nowa) $48\frac{1}{2}$. Cukier (fair refining Muscovados) 5.35. Kawa (fair Rio) 8.20. Łój (Wilcox) 6.65. Słonina $5\frac{1}{2}$. Fracht zbożowy $3\frac{5}{8}$.

Jawne zapasy pszenicy 58,400,000 busz., kukurydzy 8,300,000 buszli. Pszenicy wywieziono w tygodniu ubiegłym z portów atlantyckich Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii 8,000, do Francyi 2,000, do innych portów lądu stałego 18,000, z Kalifornii i Oregonu do Wielkiej Brytanii 45,000, do innych portów lądu stałego —— kwr.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 30	dnia 31
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	50.20	50 15
„ Londyn „ 1 Ł.	10.12	10.10
„ Paryż „ 100 fr.	40.50	40.40
„ Wiedeń „ 100 fl.	81.20	81.10
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol. małe	89.30	89.40
Ros. Poż. Wschodnia	98 25	98.25
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.90	98.—
„ „ „ małe	97.90	98.—
Listy Zast. M. Warsz. Ser I	95.—	95.25
„ „ „ „ II	93 50	93.50
„ „ „ „ III	92.70	93.—
„ „ „ „ IV	92.—	92.10
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	89.75	90.00
„ „ „ „ II	88 35	88.30
„ „ „ „ III	87.50	87.50
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	199 90	200.50
„ „ na dost.	200.50	201.25
Weksle na Warszawę kr.	199.60	200 20
„ Petersburg kr.	199.25	199.95
„ „ dł.	197.95	198.90
„ Londyn kr.	20.33	$20.33\frac{1}{2}$
„ „ dł.	20.22	$20.22\frac{1}{2}$
„ Wiedeń kr.	161.15	161.10
Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{8}$	$3\frac{1}{8}$
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	$23\frac{3}{16}$	$23\frac{3}{16}$
Dyskonto 4		

RUCH TYGODNIOWY
na tutejszej Stacyi towarowej

od d. 20 do 26 grudnia 1885 r. włącznie.

	Przybyło: w komun. kraj.	z Cesarstwa	z Zagrani.
A. Żywność i potrzeby domowe	pudów		kgr.
Pszenica	4930	—	—
Żyto	610	—	—
Groch	—	—	—
Jęczmień	610	—	—
Owies	1220	1220	—
Gryka	—	—	—
Kukurydza	—	—	—
Mąka	910	1830	—
Kasza	815	—	—
Kartofle	—	—	—
Cukier	1231	—	—
Melas	156	—	—
Spirytus	1262	—	—
Piwo	180	—	—
Towary kolonialne	3419	720	[illegible]
Mięso świeże i wędzone	797	—	—
Ryby i śledzie	1868	—	—
Ogrodowizny	—	—	—
Woły sztuk 3	—	—	—
Trzoda chlewna „ 242	—	—	—
Oleju i oliwy pudów	1294	610	10284
Wyroby tabaczne „	1415	126	—
Świece i mydło „	1317	—	—
Nafta „	485	1220	—
Sól „	—	2420	—
Owoce	1221	—	—
Buraki cukrowe	2881	—	—
Jaja i masło	156	—	—
Otręby	—	—	—

Nadto odeszło w komunikacyi krajowej: Cukru 3053, Piwa 944, Oleju i oliwy 114 pudów. W komunikacyi zagranicznej: Cukru 60000 kilg.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 30 grudnia.
W parafii katol.—
W parafii ewang. —
Starozakonnych. —
Zmarli w dniu 30 grudnia.

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 1; dorosłych—, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet—, a mianowicie: —

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców—, dziewcząt 1; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet 2, a mianowicie: Matylda Tetzlow, lat 31, Ernestyna Ulrich, lat 81.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło—, w tej liczbie chłopców—, dziewcząt—; dorosłych—; w tej liczbie mężczyzn—, kobiet—, a mianowicie:

☞ **Do numeru dzisiejszego dołącza się dodatek.**

O G Ł O S Z E N I A.

TŁOMACZENIA
do weksli
są do nabycia
w kantorze
drukarni „Dziennika Łódzkiego".

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych
pod dyrekcyą
Józefa Texla.

W piątek d. 1 stycznia 1886 r.

DOM OTWARTY

Komedya w 3-ch aktach, Michała Bałuckiego.

W Sobotę dnia 2 stycznia 1886 r.

DYONIZA

Sztuka w 4-ch aktach, przez Aleksandra Dumasa (syna), tłómaczył Z. Sarnecki.

CYRK F. Schmidla

dziś i codziennie

wielkie przedstawienie.

W niedziele i święta 2 przedstawienia 1-e o god. 3 po południu, 2-e o god. 8 wieczorem punktualnie.

Codziennie nowy program

Gościnny występ pp. J. Piquett, klowna z cyrku Salamońskiego, z trojgiem swoich dzieci, Pawłem, Pauliną i Pepiną i p. Stahrl — Tirolera, wirtuoza na cytrze, oraz występ wszystkich innych członków.

Na nadchodzący karnawał, polecam na zabawy tańcujące doborową muzykę fortepianową a podług życzenia fortepian ze skrzypcami.

J. Taube

ulica Konstantynowska N. 321, dom Lipińskiego.

2505—3—3

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi.

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 27 lutego (11 marca) 1886 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego przed notaryuszem Konstantym Płacheckim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Promenada N. 730 731B położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 7,700.

Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 11,550.

Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć vadium w ilości rs. 1,540. 2484—3—2

Dzrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi.

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 28 lutego (12 marca) 1886 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego przed notaryuszem Romanem Danielewiczem odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Dzikiej pod N. 1106-A położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 6,000.

Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 9,000,

Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć vadium w ilości rs. 1,200. 2485—3—2

Potrzebna jest 2517-1-1

bona

Polka, posiadająca język francuzki. Wiadomość w domu, dawniej Rychtera Cegielniana u p. Kościanowskich.

Poszukuje się na długi czas

większego lokalu

z maszyną parową, o sile 25—30 koni.

Oferty pod lit. A. C. uprasza się składać w redakcyi niniejszego pisma. 2512—3—3

ASTRALINA

oleca 2513—6—3

E. MODROW.

BAZYLI PERŁOW I SYNOWIE,

NADWORNI DOSTAWCY

w Rosyi i zagranicą.

dom handlowy egzystuje w Moskwie od 1787.

Mają honor zawiadomić, że własne ich **składy w Warszawie**, znajdują się:

1. Nalewki Nr. 10. 2. Nowy-Świat Nr. 31. 3. Róg Rymarskiej i Tłomackiego Nr. 11. 4. Elektoralna Nr. 10. 5. Marszałkowska Nr. 44. 6. Długa Nr. 11. 7. Krakowskie-Przedmieście Nr. 87. 8, na Pradze Nr. 78.

HERBATA czarna na rs. 1.40, 1.56, 1.76, rs. 2, 2.16, 2.40, 2.60 i 2.80, w pudełkach blaszannych rs. 2, 2.20, 2.50 i 3, KWIATOWA rs. 3, 4, 5 i 6 za funt.

KAWA bezpośrednio sprowadzana od 35 do 60 kop. za funt.

Cukier rąbany 13 kop. funt, kostkowy $12^1/_2$ kop. **Mączka** $10^1/_2$ kop. i **Puder** 12 kop. za funt.

Na żądanie pp. Cukierników i Restauratorów cukier rąbiemy na kawałki różnej wielkości.

Waga cukru bez papieru na co prosimy zwracać uwagę,

GŁÓWNY SKŁAD SWIEC NEWSKICH.

przy głównym hurtowym składzie na Nalewkach:

Skład wyrobów cukierniczych Landryna, Einema i innych.

Wódki, Nalewki; Likiery wdowy M. A. POPOWA.

KAWIOR prasowany znanej firmy **Rastorgujew w Moskwie**, w hermetycznych pudełkach blaszanych, po rs. 1.20 i rs. 1,60 za funt.

KARTY do GRY Fabryki Rządowej.

Handlującym rabat. — Szczegółowe cenniki wydajemy i wysyłamy na żądanie.

Opakowanie towarów i odwózki po mieście i na Dworce dr. żel. przyjmujemy na swój rachunek.

Składy nasze dla hurtowej i detalicznej sprzedaży herbaty, cukru, kawy i świec newskich, znajdują się;

w Moskwie, Petersburgu, Charkowie, Kijowie, Odessie, Tyflisie, Władykaukazie, Taganrogu, Nowoczerkasku, Kremienczugu, Elizawetgradzie, Mikołajewie, Kursku, Orle, Tambowie, Woronezu, Saratowie, Niżnym-Nowgorodzie, Rybińsku, Pskowie, Dynaburgu, Rydze, Libawie, Wilnie, Mińsku, Nowogrodzkim-Jarmarku, Wiedniu, Paryżu i Berlinie. — Nowo-otworzony **w Lublinie, Witebsku, Rewlu i Dorpacie.**

Dokładne adresy nasze są znane wszystkim pocztom.

Koszta przysyłki herbaty pocztą, ponosimy sami, **z wyjątkiem herbaty na rs, 1 kop. 40.**

Główny skład, kantor i rozważalnia znajdują się **w Moskwie**, I Mieszczańska dom własny.

Nakładem Księgarni

A. GRUSZECKIEGO,

wyszły z druku:

Piotr Chmielowski. — Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu. — Cena rs. 2.

Adam Mickiewicz. POEZJE, nowe wydanie, ozdobione portretem, ułożone przez P. Chmielowskiego, w trzech tomach (tom II i III wyszedł już z druku). Cena kompletu 3 rs. Każdy tom oddzielnie 1 rs., — ozdobna oprawa 50 kop.

Album Maksa i Aleksandra Gierymskich, z tekstem A. Sygietyńskiego, wspaniałe dzieło in folio, z 28-ma rycinami, kartonowany egzemplarz 5 rs., w bogatej oprawie 7 rs.

Z obcego parnasu: Tłomaczenia najcelniejszych poetów, przez St. Budzińskiego. — Cena rs. 1 kop. 20.

Th. Ribot. Choroby pamięci. 60 kop.
— Choroby woli, 60 kop. 2515—2—1
— Choroby osobowości, 60 kop.

H. Spencer. Jednostka w obec państwa, 70 kop.

A. Dygasiński. Von Molken (powieść), 75 kop.

Sahi-Bey. Z tajemnic wschodu (nowele), 1 rs.

WĘDROWIEC

ILLUSTRACJA TYGODNIOWA, 12 kolumn in folio p. art. kierunkiem **Stanisława Witkiewicza.**

W roku 1886-m drukować będzie WĘDROWIEC: Iwaś, sielanka T. T. Jeża. — W Indjach, podróż E. Guimet'a (z illustracjami). — Obrazki Żmujdzi, przez St. Witkiewicza (z rycinami). — Z pod Uralu, przez J. Popławskiego (z rycinami). — Szkice z Białorusi, przez F. Glińskiego (z rycinami). — Drobna Szlachta w Polsce, przez Klemensa Junoszę (z rycinami). — Prof. Stanisław Tarnowski, studjum krytyczne przez A. Sygietyńskiego. — Th. Ribot, przez J. W. Dawida (z portretem). K. Dickens (z portretem). — Z życia ludu polskiego, przez A. Zakrzewskiego i wiele innych.

Wszystkim rocznym prenumeratorom „Wędrowca"

PREMJUM BEZPŁATNE.

A. Mickiewicza POEZJE w 3-ch tomach.

Prospekt i numery okazowe na żądanie.

Cena w Warszawie: rocznie 6 rs., — z dodatkiem książkowym 7 rs. Pocztą o **jednego rubla** więcej.

Adres: WARSZAWA, MAZOWIECKA Nr. 16.

NOWY

SKŁAD WIN Z POŁUDNIOWEGO BRZEGU KRYMU

SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWA

w ŁODZI, ul. Piotrkowska dom br. Schröter N. 257, naprzeciwko domu handlowego Krusche i Ender.

Rekomenduje więcej niż 40 gatunków naturalnych win krymskich, nie ustępujących swą dobrocią najwyższym gatunkom zagranicznych marek. 2431—6—6

DRUKARNIA

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Piotrkowska. 275.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywając takowe jak najstaranniej, po cenach przystępnych.

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY ROGÉ

UZNANY PRZEZ AKADEMIĄ MEDYCZNĄ PARYZKĄ

POUDRE DE ROGÉ.

Żaden proszek przeczyszczający nie ma przyjemniejszego smaku i nie działa z taką pewnością jak ten. Liczne doświadczenia w szpitalach Paryzkich dowodzą, że skutki jego są niezmienne.

Mając PROSZEK ROGÉ, *każdy sam może sobie przygotować napój przeczyszczający i zarazem orzeźwiający, konserwuje się on długo i transportuje się łatwo.*

Prawdziwy PROSZEK ROGÉ *sprzedaje się w flakonach obwijanych w papier orańżowy z podpisem wynalazcy i znakiem przy niniejszem zamieszczonym.*

ROGÉ — Każdy flakon bez tego znaku odbitego w czterech kolorach uważanym być może jako nie pochodzący z fabryki wynalazcy. — PARIS

4)

Świętopełk Czech.

JESTRZAB CONTRA HYRDLICZKA.

(Z notatek przyjaciela).

Przełożyła z czeskiego

KAROLINA MESSING.

—o—

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 277 z r. z.).

Potem zwrócił się do starożytnego, trochę zdezelowanego zegara i zawyrokował, że nie powinno się żałować pieniędzy na jego naprawę; przekonał się o zupełnej odpowiedzialności wielkiego zwierciadła i pochwalił, że pozłacane ozdobne jego ramy codziennie obcierane bywają wilgotnym gałgankiem. Krótko mówiąc, pan Jestrzab objawiał wcale nie obojętny udział co do zachowania w dobrym stanie umeblowania saloniku państwa Hyrdliczków.

Nakoniec oczy jego z ciekawością utkwiły we drzwiach, dzielących salonik od sąsiedniego pokoju; namyślał się chwilkę, pod jakimby pozorem otworzyć je. Przypadkiem wzrok jego zabłądził w okno i pozór był gotów. Począł przyglądać się masie kamiennych potworów.

— Szkoda naprawdę — zaczął — że ten starożytny dom tak szczelnie obstawiony jest nowszemi budowlami. Widok przez to stracony a jednak wart widzenia. Patrzcie państwo! co za dziwaczny gust w tych postaciach; tamta przedstawia widocznie jakiegoś piekielnego adwokata.

— Jest to czarnoksiężnik — objaśnił go Jarosław, który właśnie wcisnął się do pokoju a nie mógł milczeć, gdy mówiono o jego dobrych znajomych z naprzeciwka.

— Hm, hm, naprawdę zajmujące — ciągnął dalej pan Jestrzab. — A tamte to bezwątpienia żony złego ducha.

— Czarownice — nadmienił Jarosław lakonicznie.

— A ten mężczyzna z workiem pieniędzy na sercu i z obliczem hyeny?

— To lichwiarz — dopełnił Jarosław.

Pan Hyrdliczka drgnął, jakby piorun w niego uderzył i zaczerwieniwszy się, spojrzał ukradkiem na pana Jestrzaba, ale ten tylko silniej przycisnął wargi do laski, a przyjrzawszy się przez chwilkę kamiennemu lichwiarzowi, ciągnął dalej:

— Hm, hm, naprawdę zajmujące. Dalszym figurom nie można się ztąd przypatrzeć.

Mówiąc to, postąpił kilka kroków w kierunku sąsiedniego pokoju i spoglądając na pana domu tak wymownie, że ten musiał zrozumieć spojrzenie i z tajemnem westchnieniem otworzył drzwi prowadzące do dalszych apartamentów.

Pani Hyrdliczkowa przyjęła gościa, którego jej mąż przedstawił, lekkiem kiwnięciem głowy, zmrużywszy przytem oczy, jakby nie mogła znieść widoku plebejusza. Szczęściem, wzrok pana Jestrzaba nie podniósł się aż do jej oblicza, poprzestał tylko na powierzchownej ocenie jej odzienia i zatrzymał się nieco dłużej na złotej ślubnej obrączce. Niecierpliwe spojrzenie, rzucone mu przez Irenę, wyrwaną z poetycznego marzenia nad romansem Bulwera, również uszło jego baczności, ale za to przyglądał się znów bardzo uważnie umeblowaniu. A było ono godne uwagi; świeże i piękne, pochodziło widocznie z lepszych czasów. Rodzina wolała ograniczyć się na skromnem mieszkaniu, aniżeli rozstawać się na zawsze z miłemi pamiątkami supowskiej chwały.

Napróżno Jarosław przypominał prawdziwy cel odwiedzin w tym pokoju, — pan Jestrzab poświęcał całą uwagę umeblowaniu, od którego nie przedzielały go już teraz ani dumna matrona, ani jej piękna córka, które z obraźliwym pośpiechem schroniły się do trzeciego, ostatniego pokoju.

Pan Jestrzab wziął w rękę Bulwera, którego Irena tam pozostawiła i obejrzał go okiem znawcy ze wszystkich stron.

— Takie książki nie mają żadnej ceny— wymówił nakoniec.

— Bulwer posiada wielu czcicieli i czytelników — nadmienił skromnie pan Hyrdliczka.

— Może być, ale kto kupuje podobne książki? Wypożyczają je zwykle z ręki do ręki. Książki w ogóle są inwentarzem bardzo niewdzięcznym. Nie warto wydawać pieniędzy na kosztowną oprawę, bo w skromnej łatwiej je sprzedać można.

Stanowisko, z jakiego gość zapatrywał się na literaturę nadobną, nie harmonizowało ze zdaniem gospodarza, dla tego powstrzymał się od dalszych uwag.

Kamień spadł mu z serca, gdy pan Jestrzab pożegnał go nareszcie. Obawiał się napadu na ostatni pokój, ale nadspodziewanie gość złożył broń, usłyszawszy, że tam leży chora staruszka.

Z kurytarza zajrzał jeszcze przez szklane drzwi do kuchni, gdzie Julia nie przeczuwająca nawet, że przylgnęły do niej wyłupione oczy obcego, podobna raczej do bogini Wenus, niż do westalki prozaicznego kuchennego płomienia, drobnemi, wytwornemi paluszkami przebiegała od jednej pokrywki do drugiej.

Przy rozstaniu pan Jestrzab wynurzył wrażenie, jakie na niego uczynił domowy kącik dłużnika, temi słowy:

— Pięknie pan mieszkasz, panie inspektorze, tylko trochę za wysoko.

— Fantazya mojej żony — uniewinniał się pan Hyrdliczka.

Po odejściu gościa, ojciec rodziny musiał wysłuchać wcale niepochlebnych sądów o nowej znajomości. Pani domu z pomocą służącej zatarła najprzód starannie ślady wielkich, brudnych, zabłoconych butów gościa, mrucząc przytem znane przysłowie, że można poznać lwa po jego pazurach. Ktoby uwierzył jej docinkom, byłby powziął o panu Jestrzabiu wyobrażenie nader niepochlebne. Ten jednak nie miał ani przeczucia o wrażeniu, jakie wywarł.

Zupełnie zadowolony, postępował pan Jestrzab ku domowi zwolna, po starożytnych schodach, do niższej części miasta. Przed nim w jasnym, wesołym blasku słonecznym roztaczała się rozkoszna panorama niezliczonych dachów, upstrzonych mnóstwem różnokształtnych wież i kopuł. Chwilami lubował się tym widokiem, chwilami zapadał w głębokie zamyślenie. Myślał sobie, że weksel Hyrdliczki posiada wartość, chociaż nie zaszkodziłoby postarać się o podpis samej pani, potrzebny w razie zaniesienia skargi sądowej, — że temu dumnemu, pysznemu państwu opadnie wkrótce czubek,— że boży świat jest piękny i wszystko na nim tak dobrze urządzone, — że przetrzymał zwykłą godzinę obiadu i że go za to kucharka bezwątpienia uraczy przypaloną gęsiną, — że on sam dosyć się już napracował i wielki czas, aby użył życia, że zresztą jest jeszcze mężczyzną w sile wieku a dzisiaj nawet prawdziwa krew młodzieńcza krąży mu w żyłach, — wreszcie o tem, jak to słońce pięknie świeci a jaskółki wesoło podlatują.

Zajęty temi myślami szybko przybliżał się do domu.

* * *

Pan Hyrdliczka odwiedził znowu kancelaryę, w której istniała dotąd pułeczka z nieczytelnym tytułem: „Naprawa supowskiego zamku.“ Wysłuchał plotek o nowych właścicielach, w elegijnem usposobieniu, w jakiem rozmawiamy o drogich zmarłych; z cierpkim uśmiechem przyjął wiadomość, że znowu jedna wieża zamku zawaliła się, pokiwał głową do taktu wraz ze starym rewizorem, nad obecnem pięknem gospodarstwem — i za jednym razem zabrał miesięczną swą pensyę.

Powracając, postanowił poprosić nazajutrz pana Jestrzaba o przedłużenie terminu wekslowego jeszcze na miesiąc; procenty miał już przyszykowane.

Przechodząc około znajomej kawiarni, przypomniał sobie, że należałoby poprzeć sprawę posady w Polsce. W tym celu wszedł na górę, znalazł tam sprzyjającego mu pana, w towarzystwie kilku przyjaciół, w różowym humorze. Powiernik polskiego szlachcica ugaszczał całe zgromadzenie gorącym ponczem, którego przerażającą ilość sam wypijał, dla dania dobrego przykładu. Ów powiernik był klasyczną figurą. Przypominał szablon starych kasztelanów, który znaleźć można w każdej historycznej powiastce, z nieodzownym olbrzymim puharem. Głowę miał gładko ostrzyżoną, skronie głęboko zapadłe, twarz chudą, wyniszczoną, z kilkoma bliznami i zmarszczkami, podobną do zżółkłej, pargaminowej skóry. Z obu stron najeżał się na niej malowniczy, siwy, obfity wąs, a gęste, białawe brwi dopełniały rycerskiej całości interesującego oblicza. Postać miał wysmukłą i chudą.

Na panu Hyrdliczce od samego początku robił wielkie wrażenie.

Pośrednik w dostarczaniu korzystnych posad, przeciwnie, był ogładzonym elegantem w najlepszych latach; można mu było chyba zarzucić, że lubował się w dziwacznej oryginalności: różnokolorowe kostki na jego koszuli były zanadto krzyczące, kształt kapelusza zanadto uderzający w oczy a zapach fijołków i rezedy, którą roztaczał wokoło, zanadto silny i przenikliwy.

— Ach, przychodzisz pan dzisiaj niezwykle późno — zawołał na wchodzącego Hyrdliczkę, przedstawiając go towarzystwu i wyliczając nazwiska i tytuły zgromadzonych.

Pan Hyrdliczka poznał, że znajduje się w kółku wybranem. Przymuszono go usiąść i zanurzyć się w ponczowem morzu, w którem polski pełnomocnik topił swych przyjaciół.

Elegant szepnął mu do ucha, że jeszcze nigdy nie widział swego szachowego przeciwnika w tak wesołym humorze i że trzeba kuć żelazo póki gorące.

Rzeczywiście amfitryon szalał nieopisaną wesołością i wymową. Zaczął od dytyrambu na cześć ponczu i żałował, że to północne szampańskie znalazło właśnie w Niemczech swego Anakreona.

— Ale — dodał — kto chce poznać całą czarowną siłę tego niebiańskiego napoju, powinien pić go w wesołem towarzystwie polskich pań i panów, w ciepłej, starożytnej komnacie, gdy śnieżna burza szaleje na dworze, gdy ciężkie szronem, białe gałęzie jodeł tłuką się o okna a wygłodniałe wilki wyją zdaleka z głodu i zimna.

Wkrótce dobry jego humor zaraził całe towarzystwo. Na rozmowie i śmiechu godzina ubiegała za godziną.

Nagle — w tej wesołej wrzawie dało się słyszeć czarujące słowo „karty.” Na jedną chwilkę przycichło wprawdzie, ale chyba dla tego, aby wydrzeć się na powierzchnię z większą siłą.

— Tak jest, panowie bracia! Wesoły wieczór bez kart, to jak miłość bez pocałunków — zawołał czcigodny kasztelan.

Niektórzy wprawdzie oponowali,—dwóch z gości umiało grać tylko w czarnego Piotra, — ale przecież idzie o błahą rozrywkę i można wybrać grę tak łatwą, że najbardziej ograniczony nauczy się jej w dwóch partyach.

I rzeczywiście wybrano grę nader prostą. Biorą się trzy karty do ręki, wystawia się atut, dający może go wybrać sam a potem gra idzie już sama z siebie. Pan Hyrdliczka grywał w tę prostą grę często podczas długich wieczorów w Supowie ze swą rodziną o fasolę. Umiał oprócz tego inną, nazwaną maryaszem, w którą grywał z komicznym szlachcicem, w czasie, gdy nieboszczyk hrabia przyjeżdżał do Supowa. Była to cała jego umiejętność karciana.

Wesołe towarzystwo udało się do osobnego gabinetu, gdzie właściciel kawiarni zapalił lampę, kazał zamknąć okiennice i pozakrywał zwierciadła, wiszące jedno naprzeciwko drugiego i schylające się ku sobie, jakby zakochane.

Pan Hyrdliczka namyślał się przez chwilkę, czy ma należeć do tak niewinnej rozrywki. Przypomniał sobie, że w Supowie wygrywał zawsze, pomyślał, że przy oględności i zimnej krwi łatwo może ustrzedz się od straty i że polski szlachcic, u którego miał dostać posadę, chętnie grywa czasami w karty ze swymi oficyalistami, jak go zapewniał pełnomocnik.

Przysunął się do stołu.

Demon gry przy chwytaniu ludzkich dusz używa zawsze jednakowej i nader prostej metody, a jednak tysiące mądrych i ostrożnych ludzi staje się ofiarami jednych i tych samych figielków, z których składa się cała jego piekielna sztuka. Cóż dziwnego, że niedoświadczony pan Hyrdliczka, pomimo swych białych włosów, trzepotał się wkrótce, złapany w dyabelskie sidła.

Z początku większą uwagę zwracał na interesującą twarz pełnomocnika, niż na malowane karty, które niezgrabnie trzymał w ręku i z roztargnieniem słuchał nauk pośrednika, który wspaniałomyślnie zrzekł się uczestnictwa w grze, aby mógł pomagać przyjacielowi.

Wkrótce jednak gra pochłonęła go całkowicie — stał się ofiarą namiętności. Ręka pewniej schwyciła karty, usta się zacisnęły, oczy ciekawie wytrzeszczyły a delikatne rysy twarzy stawały się ostre i szorstkie.

Wygrywał. Palcem konwulsyjnie zagiętym zgarniał wygraną, spoglądając iskrzącem okiem na rosnącą ilość pieniędzy; w myśli obliczał już z nich użytek, jaki miał uczynić. Niestety! demon gry ukazał mu wkrótce inne oblicze, podług wyrafinowanej swej metody. Pełna nadziei kupa pieniędzy tajała, znikała w oczach. Napróżno osłupiałym wzrokiem starał się przytrzymać uciekający metal i papiery; zanim się spostrzegł, fatalna granica została przekroczoną: musiał sięgnąć do własnego woreczka, w którym, Bóg to wie, że nie było nic do zbytku. *Status quo* musiało być powróconem, rób co chcesz! Dopiero co kołysał się błogą nadzieją tylu korzyści,— zamiast nich szumiały mu w uszach wymówki żony i córki, skargi pana Jestrzaba i wstyd.

Znajdował się już całkowicie w dyabelskich sieciach. Od tej chwili gra jego była gorączkowa, szalona; oblicze pokryło się śmiertelną bladością, usta drżały, oczy błyszczały złowieszczo, a po zachmurzonem ponuro czole spadały krople zimnego potu. Zdawało mu się, że palce współgrających poruszają się jak palce muzykanta grającego na kościelnym chórze, że karty tu i owdzie latają przez stół. A jak zręczny szermierz rozpłomienia przeciwnika swego pozornem ustępowaniem, czyhając, gdzieby zadać mu śmiertelną ranę, tak demon namiętnej gry pozwalał swej ofierze wygrywać od czasu do czasu, aby go tem więcej otumanić i popędzić do gry szalonej, bez pamięci o jutrze.

Po chwili ujrzał pan Hyrdliczka swój woreczek próżnym, zmieszał się, ale po namyśle, drżącą ręką wyjął osobny pakiecik, przeznaczony dla pana Jestrzaba. Przeszła mu myśl przez głowę, że ta garstka papierów uświęcona jest najczystszą miłością w świecie i że musi przywabić do niego z powrotem niewierne szczęście.

W następnem okamgnieniu pakiecik znalazł się w rękach polskiego pełnomocnika. Tenże, podniósłszy go do nosa, zawołał z głośnym śmiechem:

— Cóż u dyabła, pan perfumujesz bilety bankowe!

Pan Hyrdliczka uczuł w piersi palący ból. W myśli mignęła mu główka dziewczęcia z niewyspanemi oczkami, przy blasku nocnej lampki schylona nad sznurkiem drobnych perełek, które nawlekała do strojów dla obcych osób — główka z twarzyczką bladą, zmęczoną, walczącą z chęcią do snu, z czołem pełnem troski i smutku. W tej chwili szacunek, jaki czuł dla czcigodnego kasztelana, znikł zupełnie; ujrzał zuchwały, cyniczny uśmiech, spędzający zmarszczki z pargaminowego oblicza, a to szyderstwo z garści pieniędzy uświęconych miłością dziecka, zdawało mu się szyderstwem szatana, na widok urwanej lilii w raju.

Bez czucia padł na krzesło: reszta gości przestała grać również.

Pełnomocnik z zadowoleniem schował pachnący pakiecik pieniędzy, oddawszy jeden bilet bankowy właścicielowi kawiarni, który przyjął go z uśmiechem porozumienia i kazał przynieść nową porcyę ponczu. Popijając, zaczął znów opowiadać wesoło jakąś niemożebną przygodę myśliwską na Ukrainie.

— A widziałeś pan tam kozaków? — przerwał mu ktoś z towarzystwa.

Niewiem dla czego to zapytanie rozśmieszyło wszystkich, ale pewnem jest, że wybuchnęli niepohamowanym, głośnym śmiechem.

Pan Hyrdliczka patrzył z zadziwieniem na śmiejących się. Zagadkowy ten śmiech wydał mu się tak szczególnym, tak dziwacznym, że pomimo woli upatrywał w nim jakąś niegodziwość; zdawało mu się również, że oczy wszystkich z szyderstwem spoglądały na niego.

Opuścił kawiarnię. Chłodny wietrzyk owionął rozpalone jego skronie a miryady gwiazd błyszczały na jasnem sklepieniu niebios. Promienie tych wiecznych świateł padają jak krople rosy niebieskiej w zranione bólem serce ludzkie i łagodzą ciężkie strapienia, ale pan Hyrdliczka nie wznosił oczu ku nim. Pochylił nizko głowę na piersi, uciśnione świadomością winy. Przez całą drogę do domu towarzyszyło mu jak straszne „mane tekel,” groźne „jutro;” widział je wypisane ognistem pismem w powietrzu a ponura troska obciążała mu czoło.

Niewiedząc kiedy i jak, znalazł się w swojem mieszkaniu. Spojrzał w górę na stary dom a z kamiennych potworów wyjrzała na niego kamienna postać lichwiarza, przyciskająca do serca worek pieniędzy, posrebrzony blaskiem księżyca. Rozpoznawał rysy jego oblicza, te twarde, kamienne rysy, które grą wyobraźni zmieniły się w oblicze pana Jestrzaba.

Wszedł do pokoju na palcach; szczęściem nie przebudził nikogo. Położył się do łóżka w ubraniu, ale sen daleki był od jego oczu. Na sąsiedniem łóżku widział dziecinną twarz Jarosława, oświeconą promieniem bladego księżyca — ona sama wydawała się jak lekki odblask księżyca, zasłoniona w części obfitemi, starganemi kędziorami. Ta blada, delikatna twarz, z zamkniętemi powiekami, była dla czuwającego ojca boleśnym wyrzutem, — lepiej niż kiedyindziej pojął w tej chwili, że ten marzyciel nie da sobie rady w zimnym świecie, że zginie, jeżeli nie wyciągnie się nad nim pewna, ochronna ręka. A ręka tego, który miał być jego podporą — przed chwilą....

Pan Hyrdliczka zamknął oczy, jakby chciał uniknąć widoku ohydnego czynu.

Sumienie stawiało mu dalszy ciąg zarzutów. Słyszał słodki, równy oddech drogich sobie osób, powierzonych jego opiece. Spały spokojnie i bez troski, nie przeczuwając utrapień następnego dnia.

Słyszał znany szmer starego, ulubionego zegara: jak przyjaźnie, jak wesoło wybijał godziny tam, w Supowie, gdzie podczas zimowych wieczorów, bez trosk i kłopotów, z myślą spokojną, z Walter Scottem w ręku, przysłuchiwał się wyciu burzliwych wiatrów, szarpiących wieżami starego zamku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO

S. M. SCHIBAJEFF & Co

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że w fabrykach jego, będących pod kierunkiem

W. J. Ragosin'a

w BAKU, wyprodukowany został nowy, zupełnie bezpieczny materyał oświetlający, nazwany

ASTRALINA

i znajduje się już w handlu. **Astralina** nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, zapala się dopiero przy 65°, płonie pięknym, białym płomieniem i daje oszczędności 25 do 30% w porównaniu z naftą i ma tę wyższość, że pali się wybornie w lampach i brenerach wszystkich systemów, zatem słusznie uważaną jest za **najznakomitszy materyał oświetlający**, jaki dotychczas w handlu się ukazał.

Skład główny w Łodzi u

KAROLA W. GEHLIG'A.

2502—5—3

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 30 grudnia.

Weksle.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin (167½)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	50.25	—	—
" (167⅓)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	4	50.20	—	50 7½ 10 12½
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	—
" " "	kr. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	4	10.12	—	—
"	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	4	10.12	—	10 10 10½
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	—.—	—	—
"	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	3	40.50	—	—
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
" (135⅙)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	81.20	—	80 90
Petersburg	dł. ter.	3 d.	100 rs.	6	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy chc. pl.
Obligi Skar. Kr. Pols. duże	4	—.—	—.—	—.—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	89.70	—.—
" " " " małe	4	—.—	89.30	—.—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	4	—.—	98.25	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	98.25	—.—
" " " " 50 r.	5	—.—	98.25	—.—
" " " II " 10000 r.	5	—.—	98.25	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	98.25	—.—
" " " III " 1000 r.	5	—.—	98.25	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	98.25	—.—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
" " " 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " II "	5	—.—	—.—	—.—
" " " III "	5	—.—	—.—	—.—
" " " " V "	5	—.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—.—	—.—	—.—
" " z r. 1869 S. I lit. A.	5	—.—	97.90	—.—
" " " " " lit. B.	5	—.—	97.90	—.—
" " " " " małe	5	—.—	97.90	—.—
" " " Ser. II lit. A.	5	—.—	97.90	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	97.90	—.—
" " " " małe	5	—.—	97.90	—.—
" " " Ser. III lit. A.	5	—.—	97.90	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	97.90	—.—
" " " " małe	5	—.—	97.90	—.—
" " " Ser. IV lit. A.	5	—.—	97.90	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	97.90	—.—
" " " " małe	5	—.—	97.90	—.—
" " " Serya V	5	—.—	94.10	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	95.—	—.—
" " " " II	5	—.—	93.50	—.—
" " " " III	5	—.—	92.70	—.—
" " " " IV	5	—.—	92.—	—.—
5% Obligi m. Warszawy	5	—.—	89.50	—.—
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—.—	89.75	—.—
" " " " II	5	—.—	88.35	—.—
" " " " III	5	—.—	87.50	87.—
Listy zast. R. T. WzKr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
" z 6% Wileńskie długot.	5	—.—	—.—	—.—
" krótkot.	5	—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żądano	Z końc. giełdy chc. pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
" " W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
" " " 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " Teres. 1000 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " " 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " Fabr.-Łódzkiej		—.—	—.—	—.—
" " Nadwiślańsk.	Łącznie z bieżącym kuponem.	—.—	—.—	—.—
" Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
" War. Ban. Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
" Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
" War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	—.—
" War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
" Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
" " Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Żyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
" T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		250.—	—.—	—.—
" Tow. Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	—.—
Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—

Wartość kuponu z potr. 5%			
List. zas. nowych	10.5	List. likwid.	31.5
" " m. Warsz. s. I i II	118.7	Poż. prem. I em.	220.2
" " m. Łodzi	79.1	" " II em.	101.4

WYKAZ

Listów Zastawnych towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, wylosowanych przed Grudniem 1885 r., a dotąd do wypłaty nie przedstawionych.

Listy zastawne seryi I.

Listy zastawne 1000 rublowe.

277 300 491 589 632 654 998 1029 040 042 185 201 283 881 2114 191 441 593 628 757 921 3111 174 175

Listy zastawne 500 rublowe.

5103 846 6085 149 318 509 650 655 7086 101 168 219 413 472 585 707 725 755 867 8214 581 767 785 384 9058 426 432 572 639.

Listy zastawne 250 rublowe.

15021 061 290 336 407 479 483 549 591 595 811 831 922 958 16107 216 285 416 464 488 539 542 547 600 614 685 899 17296 326 331 418 518 624 629 897 940 18176 228 262 294 524 555 646 672 754 814 909 924 19052 384 515 562 982 997 20082 205 228 280 339 621 654 744 838 21046 074 125 149 189.

Listy zastawne 100 rublowe.

27030 067 175 188 198 217 261 346 444 464 529 530 580 654 685 852 901 949 28020 061 232 254 262 263 270 300 309 350 371 387 417 431 479 505 695 708 767 848 892 923 933 981 989 29011 041 042 087 206 364 372 518 558 594 680 806 919 966 986 988 998 30027 036 051 057 088 128 151 223 320 325 336 364 401 461 462 620 639 735 823 872 968 996 31010 019 030 063 107 166 207 234 376 382 428 487 537 683 734 842 850 883 894 943 970 32005 065 262 305 403 631 647 731 910 940 953 958 967 33004 050 163 175 182 232 233 234 331 371 407 413 496 561 566 574 579 640 727 882 916 968 985 34005 305 318 336 385 438 481 578 592.

Listy zastawne seryi II.

Listy zastawne 1000 rublowe

40010 586 685 838 872 881 41035 074 287 401 481 563 903 42371 634 889 43029 275 293 516 770 962 44333 490 668.

Listy zastawne 500 rublowe.

45101 178 185 455 509 576 663 833 46046 070 314 362 512 553 630 631 781 882 964 47163 168 259 276 449 548 636 809 935 48014 099 123 462 521 706 825 49019.

Listy zastawne 250 rublowe.

55153 286 301 318 339 450 510 615 658 662 740 758 56178 231 444 475 484 586 635 734 769 815 57077 117 127 194 234 287 396 539 945 58169 428 633 784 59046 256 354.

Listy zastawne 100 rublowe.

67214 249 317 362 385 389 443 460 502 630 867 881 983 68061 140 148 382 404 448 525 614 658 888 952 955 69103 164 175 225 306 329 334 338 357 426 505 544 545 616 831 851 869 970 990 70070 092 224 230 339 414 452 511 513 542 641 700 779 819 71028 073 154 325 328 341 354

Listy zastawne seryi III.

Listy zastawne 1000 rublowe.

80057 087 497 541 855 81034 417 423 566 735 782 868 870 82046 483 510 551 804 860 944 83235 329 84056 104 855 935 85035 392 592 730 978 110359 530 111116 312 845 957 112145 839 967

Listy zastawne 500 rublowe.

6062 132 174 176 242 388 544 87001 107 137 338 430 448 624 699 917 88177 209 674 9164 165 482 502 563 565 844 961 90100 288 443 684 896 989 91049 103 110 164 248 425 471 483 529 531 559 811 837

Listy zastawne 250 rublowe.

92075 331 415 454 630 676 760 940 941 973 93020 218 295 307 341 387 392 506 634 828 94055 320 446 483 511 512 522 745 95033 116 138 300 498 583 643 658 984 96069 270 302 303 332 450 480 716 866 869 875 892 911 97056 253 321 346 559 601 787 994 98066 357 442 449 968 99013 030 249 498

Listy zastawne 100 rublowe.

100167 293 320 326 389 443 555 704 747 774 786 837 861 915 922 959 994 101002 031 053 096 125 338 362 380 429 434 645 664 748 754 860 919 102067 069 095 140 177 187 254 458 464 574 595 670 677 972 103089 146 203 216 222 260 400 507 595 673 678 679 736 775 800 849 858 884 901 104079 173 326 400 466 477 593 646 681 796 833 867 105146 173 182 210 263 383 491 494 533 558 559 669 709 726 746 821 876 994 106003 078 387 407 454 471 649 940 945 107007 130 540 680 108160 229 230 282 377 479 607 679 794

Listy zastawne seryi IV.

Listy zastawne 1000 rublowe.

201097 381 202181 463 813 203063 071 989

Listy zastawne 500 rublowe.

210150 548 211011 123 161 344 494 212011 328 213299 474

Listy zastawne 250 rublowe.

220109 290 322 356 944 221053 109 156 241 825 958 222285

Listy zastawne 100 rublowe.

230283 408 634 842 231513 232281 462 233021 274 628 790 858.

Wydawca **Stefan Kossuth**. — Redaktor **Zdzisław Kułakowski**. Дозволено Цензурою. Варшава 19 Декабря 1885 г. W drukarni „**Dziennika Łódzkiego.**"